

Polskie Porozumienie Niepodległościowe powstało i działa w kraju od roku 1976. Program PPN ogłoszony został w maju 1976 r. PPN posiada za granicą mężów zaufania, gwarantujących autentyczność publikacji. Są nimi: Maria Winowska /Paryż/, Cystaw Herling-Grudziński/Neapol/, prof. Leszek Kołakowski /Oksford/ i prof. Jerzy Lerski /San Francisco/.

Polskie Porozumienie Niepodległościowe ogłasza:

- oświadczenia programowe
- opracowania zbiorowe Zespołów Problemowych
- Poradnik Społeczny
- prace indywidualne wyrażające poglądy ich autorów.

Publikacje PPN są anonimowe lub podpisywane pseudonimami.

#### GRANICE POSEUSZENSTWA

Moralna ocena przynależności do PZPR i wykonywania poleceń partyjnej władzy należy do spraw najżywiej nas wszystkich obchodzących. W wielu środowiskach sprawy te budzą wątpliwości, rozterki i spory, ujawniające miarę trudności przedstawionego tu problemu. Ich źródłem są dwa oczywiste fakty:

1/ Partia komunistyczna w Polsce stanowi masowe, polityczne zaplecze systemu totalitarnej władzy, działającej w obcym interesie i narzucającej społeczeństwu wolę jej zagranicznych, radzieckich mocodawców. Spełnia więc obiektywnie wobec własnego narodu rolę obcej agentury.

2/ Do PZPR i jej satelickich przybudówek politycznych /ZSL, SD/ należy - przynajmniej formalnie - ponad trzy miliony Polaków, a więc w przybliżeniu ok. 15 % całej dorosłej ludności kraju.

Czy można co siódmego Polaka uznać za kolaboranta i renegata? Byłoby to oczywiście absurdem. Czy zatem trzeba rozgrzeszyć wszystkich, bez względu na motywy wstąpienia do partii, pełnione w niej funkcje i stopień osobistej aktywności? Odpowiedź twierdząca prowadziłaby wprost na manowce społeczno - moralnego nihilizmu.

Jaki wobec tego powinien być stosunek do PZPR patriotycznie uświadomionego Polaka?

Kolejne opracowanie jednego z Zespołów Problemowych PPN jest próbą odpowiedzi na to pytanie.

Początkowe sukcesy Praskiej Wiosny przypisywano faktowi, że czeska próba ustanowienia "socjalizmu o ludzkim obliczu" wyszła z łona partii. Powszechny był wówczas podziw dla politycznej mądrości Czechów i Słowaków, którzy masowo i świadomie zaciągali się w partyjne szeregi, aby uzyskać wpływ na kierunek poczynań jedynej formacji, zdolnej do kształtowania losów kraju.

"Bratnia interwencja" położyła kres tym złudzeniom, podobnie jak dwa-  
naście lat wcześniej na Węgrzech. Doświadczenia polskiego rewizjonizmu /mniej brutalne, ale równie wymowne/ doprowadziły do identycznych wniosków. Partiom komunistycznym w krajach satelitarnych - nawet gdyby ożywiały je najlepsze intencje naprawienia systemu - brakuje podstawowego warunku dzia-

kania: autonomii.

Koncepcja naprawy ustroju od wewnątrz poniosła ostateczną klęskę i dziś nikt już nie usiłuje do niej powracać. Z tego stanu rzeczy wyciągnąć należy jasne wnioski.

Przed wszystkim przyczyny niemożliwości systemu nie leżą wyłącznie w sferze ideologii. To, co określamy mianem "dogmatyzmu", odnosi się nie tyle do zasad marksistowskiej filozofii, ile do wierności politycznej linii, ustalonej w moskiewskiej metropolii Bloku Wschodniego.

Po drugie, monopolistyczna partia w każdym z państw tego Bloku - bez względu na charakter i jakość swego osobowego składu - nie jest reprezentacją swego społeczeństwa, ani jego klasy robotniczej. Jest lokalną bazą dla delegowanej lub zatwierdzonej przez radziecką centralę władzy, której nadrzędnym zadaniem jest realizowanie światowej polityki tej centrali.

Wynika stąd nieuchronnie konieczność występowania partii przeciwko dążeniom i potrzebom własnego społeczeństwa, własnego narodu, ilekroć kolidują one z imperialnym interesem Moskwy.

Członkowie partii ożywieni reformatorskim duchem, lub pragnący służyć w jej szeregach własnej ojczyźnie, skazani są z góry na potępienie jako tacy czy inni "odchyleńcy", a w sytuacjach drastycznych jako "faszysci" i "agenci obcych mocarstw". To z kolei determinuje typ ludzi, mających szansę utrzymania się u władzy - cechy ich mentalności, charakteru i świadomości etycznej. Jedyłą cnotą, jakiej się od nich wymaga, jest absolutna lojalność wobec Kremla. Jedyłą kwalifikacją - umiejętność utrzymania spokoju na administrowanym obszarze.

Zjawisko "ujemnej selekcji" tu właśnie ma swoje źródło. Nie liczą się bowiem ani zalety umysłu czy charakteru, ani fachowe kompetencje.

W momentach periodycznych kryzysów każda nowa ekipa zaczyna od skłaniania społeczeństwu przyrzeczeń. Mimo iż przyrzeczenia te nigdy nie są dotrzymywane, szeroka opinia publiczna udziela chwilowego kredytu zaufania oraz obciąża odpowiedzialnością za zerwanie kontraktu raczej osoby każdorazowych kontrahentów niż system jako taki.

Wydarzenia z czerwca 1976 roku mogą mieć pod tym względem znaczenie przełomu. Edward Gierek, który sześć lat wcześniej wyłudził poparcie robotników swym demagogicznym "pomożecie?", tym razem nie zdobył się nawet na usunięcie Piotra Jaroszewicza, uznanego powszechnie za bezpośredniego sprawcę społecznego wybuchu. Pierwszy to raz wstrząs nie spowodował żadnych istotnych zmian personalnych w rządzącej ekipie, co potwierdza wymownie tezę, że poczucie osobistej odpowiedzialności przed społeczeństwem nie wchodzi tu w grę, oraz że poparcie społeczeństwa dla tej ekipy nie tylko nie jest konieczne, lecz - wręcz przeciwnie - uznawane być może przez kierownictwo za okoliczność kompromitującą w oczach kremlowskiego suwerena.

Drugorzędność względów ideologicznych, agenturalny charakter władzy oraz rola partii, jako narzędzia obcej dominacji, zostały - przynajmniej w polskiej praktyce - udowodnione ponad wszelką wątpliwość.

Czy oznacza to, że winniśmy potępić jako zdeklarowanych kolaborantów przeszło dwa i pół miliona należących do PZPR-u Polaków ze wszystkich warstw społecznych?

Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy dokonując oceny moralno-politycznej roli partii, brać pod uwagę nie tylko jej liczebność, lecz także oblicze społeczne oraz strukturę organizacyjną. Jest to już od dawna partia tylko z nazwy robotnicza. Liczebnie przeważają w niej urzędnicy różnych szczebli i specjalności. Robotnicy są usilnie werbowani i tolerowani w szeregach partyjnych, nawet mimo całkowitej bierności, wyłącznie ze względów prestiżowo-propagandowych. Rolnicy indywidualni stanowią w PZPR zupełnie nie liczący się margines.

Aktyw partyjny to niemal wyłącznie inteligenci lub /częściej/ pół-inteligenci na urzędniczych etatach. Jednak nawet rola tego aktywu jest w życiu partyjnym nader ograniczona. Struktura organizacyjna PZPR-u, oparta o zasadę "centralizmu demokratycznego", zapewnia bowiem decydujący głos ścisłemu aparatowi kierownicznemu, obejmującemu instancje różnych szczebli, podporządkowane hierarchicznie Sekretariatowi i Biuru Politycznemu KC.

Elitę partyjną powiazaną z tym aparatem stanowią urzędnicy piastujący stanowiska państwowe i społeczne objęte tzw. nomenklaturą, czyli typowani, zatwierdzeni i awansowani przez odpowiednie komórki kadrowe partii.

W ramach tej elity przede wszystkim toczy się aktywne życie partii, sprowadzające się na codzień do skomplikowanych rozgrywek personalno-klikiowych o urzędowe fotele, osobiste wpływy i społeczne fundusze. Działalność partyjna szeregowego członka rzadko wykracza poza płacenie składek, uczestnictwo w zebraniach i szkoleniach, a od czasu do czasu także wymuszony udział w akcjach masowych - "czynnie partyjnym", "wartach leninowskich", agitacji przedwyborczej itp.

Dlatego trzymilionowej masy pezetpeerowców nie można oceniać według jednolitej miary. Decyduje tu miejsce w hierarchii partyjnej, sytuacja życiowa /inna przecież w wypadku np robotnika i członka PAN-u/, oraz postawa osobista.

Doprowadzony do swoistej doskonałości system negatywnej selekcji spowodował w ciągu trzydziestupięciu lat istnienia PRL całkowitą ideową i polityczną degrengoladę kierowniczych kadr aparatu partyjnego i państwowego. Jest to dziś - z nielicznymi tylko wyjątkami - zbiorowisko zdegenerowanych karierowiczów, gotowych wykonać każde polecenie "góry" bez względu na szkody, jakie wyrządza to społeczeństwu. Ich działanie zbliża się do klasycznego modelu kolaboracji i tak też musi być ocenione.

Podstawowa jednak rzesza członków PZPR to ludzie nie zajmujący żadnych eksponowanych stanowisk. Motywem ich przynależności partyjnej nie jest chęć zrobienia wielkiej kariery, lecz zapewnienie sobie i swej rodzinie nieco lepszych warunków życiowych, bądź wyższego stopnia osobistego bezpieczeństwa.

Nie wszyscy zresztą trafili do PZPR z pobudek wyłącznie oportunistycznych. Niektórych zawiodła tam polityczna naiwność lub siła ciężenia komunistycznych tradycji rodzinnych. Wielu wstępowało do partii - zwłaszcza bezpośrednio po październiku 1956 r. - w przekonaniu, że tylko tą drogą będzie można zreformować panujący system. Rozczarowanie przyszło szybko. Jednak nie każdego stać było na otwarte zerwanie i przyjęcie wiążących się z tym konsekwencji.

Także i dziś wielu uzasadnia swoją przynależność partyjną /czasami szczerze, mimo zniechęcających doświadczeń/ tym, że jeśli chce się coś pożytecznego zdziałać w tym kraju - chociażby na wąskim odcinku własnej specjalności - trzeba zapewnić sobie oficjalne błogosławieństwo. Istnieją przecież zawody, w których wszelkie możliwości działania i awansu są w praktyce zamknięte dla bezpartyjnych. Zresztą partia zdaje się dążyć do uprzedzenia niejako momentu w pełni dojrzałej decyzji, wywierając ostatnio nacisk na młodzież w okresie maturalnym, w celu pozyskania kandydatów nie w pełni jeszcze zdolnych do stanowienia o sobie.

Członkowie partii, którzy są robotnikami lub pełnią niższe funkcje urzędnicze i nie wykazują specjalnej aktywności, starają się nie szkodzić otoczeniu, nie uprawiają donosicielstwa czy naganiactwa - nie stanowią społecznego zagrożenia. Ich partyjna przynależność, jakkolwiek w każdym wypadku stanowi akt moralnej kapitulacji, nie budzi wśród współobywateli ostrego obrухu potępienia. Pozostaje ich własną, nieco wstydliwą osobistą sprawą.

Inaczej jednak przedstawia się problem ludzi ze "społecznego świecznika": artystów, naukowców, wybitnych specjalistów, postaci liczących się - jeżeli nie w opinii całego społeczeństwa, to w każdym razie w skali swego zawodu i środowiska.

Ich przynależność partyjna, choćby nie przejawiali w niej żadnej szczególnej gorliwości, nie jest sprawą prywatną. Liczy się jako negatywny społeczny przykład. Bowiem swoimi talentami, wiedzą, osiągnięciami twórczymi firmują system polityczny obcy i wrogi społeczeństwu. Wyrządzają szkodę moralności publicznej.

Jednakże szkodę tę większość z nich może i powinna starać się - choćby częściowo - skompensować. Jeśli dyrektor placówki naukowej chroni partyjną legitymacją programy badawcze swych bezpartyjnych kolegów; jeśli redaktor wydawnictwa dzięki swej partyjnej pozycji broni przed nożycami cenzora

książki ważnej dla polskiej kultury, jeśli profesor uniwersytetu umożliwia za cenę swej przynależności partyjnej - start naukowy uzdolnionym lecz "nieprawomyślnym" studentom - to są to formy społecznej ekspiacji, które przywracają tym ludziom szacunek społeczny.

Każde środowisko zawodowe zna w swoim kręgu zarówno przykłady cynicznego, partyjnego karierowiczostwa, jak i oszłoniętej pozorom partyjności społecznie pożytecznej działalności, i na ogół dobrze potrafi je rozróżnić. Inna sprawa, że tych pierwszych bywa przeważnie nieporównanie więcej.

W stosunku do ogółu członków partii trudno wysuwać zarzut świadomej kolaboracji również dlatego, że musiałby on dotyczyć także olbrzymiej większości społeczeństwa, którego udział w realizowaniu politycznych i ekonomicznych planów reżimu jest nieunikniony i nie koniecznie zależy od posiadania partyjnej legitymacji.

Istnieją jednak fakty kolaboracji jaskrawe i nie dające się usprawiedliwić żadnymi okolicznościami łagodzącymi: fakty odpowiadające ścisłemu określeniu kolaboracji, jako działania na szkodę polityczną, moralną i gospodarczą narodu polskiego, w imię obcych interesów. Pamiętajmy, że o ocenie moralnej każdego człowieka decyduje nie jego taka czy inna przynależność organizacyjna albo zawód, ale jego osobista postawa i czyny; musimy jednak stwierdzić, że są takie instytucje i takie zawody, które same w sobie mają charakter antynarodowy i antydemokratyczny. Dobrowolne podjęcie w nich pracy oznacza zerwanie społecznej i narodowej solidarności. Wymienić tu trzeba w pierwszym rzędzie policję polityczną, czyli Służbę Bezpieczeństwa, cenzurę, oraz aparat nadzoru i walki z kościołem katolickim i religią w ogóle, to jest Urząd do Spraw Wyznań i jego agendy. Praca w tych instytucjach służy bezpośrednio ujarzmianiu narodu polskiego, jego sowietyzacji. Jest ona haniebna, a ludzie, którzy ją wykonują, zasługują wyłącznie na pogardę.

Ale istnieją też zawody o ustalonej użyteczności i pięknej tradycji, które - w warunkach naszego ustroju - są szczególnie narażone na znieprawienie moralne. Prokuratorzy, nadający pozory legalizmu przemocy władz; sędziowie, utwierdzający bezprawie przez wydawanie dyktowanych przez partię wyroków; dziennikarze, szerzący propagandowe kłamstwa; historycy i filmowcy, fałszujący cynicznie dzieje ojczyznie; wychowawcy, szantażujący podopiecznych, aby ich skłonić do politycznej uległości; nauczyciele, tępiący każdy przejaw samodzielnej myśli wśród młodzieży - wszyscy oni są kolaborantami na równi z cenzorem i szpiclem. Brak jawnej opinii publicznej stwarza ich szkodliwemu działaniu warunki całkowitej bezkarności.

Czy istnieje możliwość ograniczenia rozmiarów zjawiska kolaboracji? Czas zastanowić się nad tym, tym bardziej, że konieczność taka wydaje się oczywista. W obecnych warunkach nie ma mowy o spektakularnych i gwałtownych środkach. Jedyną dostępną drogą jest pogłębienie patriotycznej świadomości społeczeństwa, przywracanie wartości pohańbionym pojęciom praworządności, demokracji i narodowej godności. Potencjalni członkowie partii i potencjalni kolaboranci nie żyją w izolacji. Trzeba wytwarzać atmosferę dezaprobaty dla wyborów życiowych, które w konsekwencji ograniczają sferę nie tylko osobistej wolności, ale wolności ogółu.

Nie wolno lekceważyć nauk, płynących z dotychczasowych doświadczeń. Wykazują one, że partia nie reprezentuje ideologii społecznego postępu, że jest tworem agenturalnym, służącym do realizowania celów doraźnej, imperialnej polityki Moskwy i wobec tego nie jest i być nie może źródłem żadnego etosu. Jedyną jej siłą jest dyscyplina. Powiększanie tej siły przez liczebną rozbudowę partyjnych szeregów jest sprzeczne z interesem społeczeństwa polskiego. Z drugiej strony realną szansę modyfikowania działań partii i władzy daje nie uczestnictwo, lecz nacisk z zewnątrz, opór, na który łatwiej się mogą zdobyć ci, których dyscyplina partyjna nie dosięga bezpośrednio. Wydarzenia ostatnich dwóch lat dostarczają przekonujących przykładów.

Zasadniczą wreszcie sprawą jest przeciwstawianie się postawom fatalistycznej rezygnacji. Najistotniejszym motywem decyzji wstępowania do partii wydaje się niewiara w istnienie jakiegokolwiek historycznej alternatywy: przekonanie, że polityczne losy kraju przesądzone zostały raz na zawsze,

a zatem przeciwstawianie się prądowi jest jałową donkiszoterią. Jest to przekonanie tyleż rozpowszechnione, co bezzasadne.

Mimo pozorów potęgi, archaiczna tyrania pseudo-socjalistycznego imperium moskiewskiego dożywa swego czasu. Patrząc z nazbyt bliskiej perspektywy nie doceniamy procesów erozji drążących Związek Radziecki. Są to wprawdzie procesy powolne, ale ich obserwacja wystarcza, by obalić mniemanie, iż mamy tu do czynienia z formą politycznego bytu, zdolną zahamować rozwój współczesnego świata i przesądzić o obliczu epoki. Nic nie wskazuje na to, by jedyną realistyczną postawą była rezygnacja z wszelkiego oporu indywidualnego i społecznego.

#### ZESPOŁ PROBLEMOWY POLSKIEGO POROZUMIENIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

Ostatnie publikacje Polskiego Porozumienia Niepodległościowego:

10. Rachunek naszych słabości /Zespół Problemowy PPN/, wrzesień 1977
11. O zdobywaniu wiadomości /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1977
12. Oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, grudzień 1977
13. Stan moralny społeczeństwa PRL /Zespół Problemowy PPN/, grudzień 1977
14. Prognozy Chochoła /Chochoł/, styczeń 1978
15. Program dla polskich rodzin /Zespół Problemowy PPN/, styczeń 1978
16. Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego /powtórzenie publikacji z maja 1976/, luty 1978
17. Pijaństwo w Polsce /przedruk - Zespół Problemowy PPN/, marzec 1978
18. Polska a Niemcy /Zespół Problemowy PPN/, maj 1978
19. Niemcy, Polacy i inni /Czwórka/, maj 1978
20. Tradycja niepodległościowa i jej wrogowie /powtórzenie publikacji z marca 1977/, czerwiec 1978
21. Posłanie Wiciarzy /Antoni Gurnicz/, sierpień 1978
22. Mieczysław Niedziałkowski /Ignacy Wilczek/, wrzesień 1978
23. Dwa oblicza Romana Dmowskiego /Krzysztof Chmielewski i Magda Wiśniewska/, październik 1978
24. Gospodarka na manowcach /Jerzy Bartecki/, październik 1978
25. 1918-1978 /oświadczenie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego/, listopad 1978
26. Odzyskanie niepodległości w 1918 r. /Poradnik Społeczny PPN/, listopad 1978
27. Paradoksy sowietyzacji /Chochoł/, grudzień 1978
28. Rachunek naszych słabości /powtórzenie publikacji z września 1977/, listopad 1978
29. Aleksander Zinowiew - fragment powieści "Swietlana przyszłość", luty 1979
30. Feliks Perl /Ignacy Wilczek/, marzec 1979
31. Co się stało z narodami bałtyckimi? /Andrzej Albert/, marzec 1979
32. Polacy - Żydzi /Zespół Problemowy PPN/, kwiecień 1979.

